



Otoczyć miłością. Odpowiedzieć Maryi Matce Zbawiciela cz.2.

Jest to nasz kolejny apel o miłość do serc wszystkich kochających Maryję, Matkę Zbawiciela, by dotrzymać obietnic Ślubów Jasnogórskich złożonych w 1956 roku przez Prymasa ST. Wyszyńskiego zgodnie z którymi stajemy w obronie życia poczętego. Dzisiaj odpowiadamy Matce Bożej : **tak Mario, jesteśmy z Tobą!**

Opatrzność wskazała nam ludzi którzy nawet w najtrudniejszych warunkach przypominają o prawdach i sile miłości Serca Naszej Matki Niebieskiej i mocy jej różańca. Jest to dar, przykład dla nas, by pokazać jak niewysłowna wiara, miłość i nieustająca modlitwa różańcowa czyni cuda. W warunkach obozu koncentracyjnego była jedynym chlebem duszy dla osób żyjących bez Mszy św. i Eucharystii św.. Działanie modlitwy różańcowej Stanisławy było zadziwiające nawet SS-mańscy lekarze obozowi, dziwili się i zazdrościli faktu narodzin zdrowych, żywych ślicznych dzieci a przy tym brak jakiegokolwiek zakażenia poporodowego w tak tragicznym brudnym i zarobaczonym miejscu. Różaniec, wiara i miłość to skarby serca St. Leszczyńskiej - jej miłość miłosierna przezwyciężyła strach przed śmiercią, i duchy nienawiści w obozowym piekle. Rozmiłowana w Niepokalanym Sercu Maryi, miała to Serce za tarczę w otchłani zła oświęcimskiego, budząc swą postawą respekt nawet u dr Menele i innych SS-manów.

St. Leszczyńska w rozmowie ze swym synem Bronisławem Leszczyńskim zwierzyła się ze swych wspomnień o niektórych wydarzeniach i osobistych przeżyciach w obozie ,a on utrwalił ich treść, pisząc tak :

„Pośród swoich notatek znalazłem zapiski, które sporządziłem podczas rozmowy z matką o jej przeżyciach w Oświęcimiu: St. Leszczyńska mówi: ..” z różańca ułożyłam kształt serca Matki Boskiej Niepokalanej, wykonany po amatorsku przez więźniarkę Henię. Z białej bibułki (z serwetek otrzymanych w paczce) zrobiłam girlandę róż, która ozdobiłam głowę Matki Najświętszej. W miesiącu maju więźniarki śpiewały: O Maryjo witam Cię. Wieczorami bowiem w tym czasie nie było lustracji na izbie porodowej, zbierały się więźniarki przy tej koi i śpiewały . Z tego samego bloku przychodziły także Żydówki i mówiły: Chcemy się modlić do waszego Chrystusa. Regina Białek, szatynka szczupła, średniego wzrostu prawdopodobnie z Łodzi, przychodziła codziennie modlić się na głos. Żydówki za pajdę chleba organizowały sobie książeczki, różańce i modlitewniki”.



Pewnego razu wspominając dołą mojej siostry Sylwii, która ciężko i często chorowała i z powodu obfitych flegmon nacinano jej twarz, matka powiedziała ze Sylwia przeznaczona była do komory gazowej. Gdy matka o tym dowiedziała się, pobięła do Lagerarza: „Nie mogłam prosić by ja zwolniono, poprosiłam tylko bym mogła pójść razem z córką. Lagerarzt jakby od niechcienia powiedział: „Jesteś tu potrzebna, córkę każę zwolnić”. Innym razem siostrę również skierowano do zagazowania, lecz zdobyła się na wysiłek, wyrwała się, przerywając pierścień trzymających się za ręce kobiet, i zaczęła uciekać, sądząc że ją zastrzelą. Czyżby jej nie zauważono? Matka wspomniała, że pewnego dnia Lagerarzt 1

przyszedł niespodziewanie na blok i zauważył, jak więźniarki składały sobie życzenia z okazji świąt. Zatrzymał się i milcząc patrzył w ziemię, a potem powiedział: "Przez chwilę poczułem się człowiekiem".....(str.20-2 oraz 36-37 fragmenty książki ST. Leszczyńskiej „Macierzyńska miłość życia”)

Stanisława Leszczyńska głęboko wierząca w Boga i człowieka nie uległa w obliczu zbrodni załamaniu. Potrafiła zebrać wszystkie swe siły i całkowicie zaangażować się w sprawy drugiego człowieka, by kierując się tkliwą miłością oraz przezorną mądrością ratować to, co się wydawało nie do uratowania w tych warunkach: nie tylko życie wielu dzieci i matek, ale również poczucie godności ludzkiej wbrew wszystkim planom i rozkazom SS-manów:

Krakowskie Archiwum Źródło”- tak mówi o niej (treści wywiadu):

„Oświęcimska Matka”

Tysiące razy Sługa Boża Stanisława Leszczyńska - jak powiedział ks. bp Adam Lepa - narażała się na śmierć, przyjmując i chrzcząc rodzące się dzieci w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu Brzezince"... - Na Jasnej Górze w 1982 r. polskie kobiety ofiarowały symboliczny "Kielich Życia" jako wotum. Zdobią go rzeźbione postacie czterech polskich kobiet, które odegrały wybitną rolę w dziejach narodu - jako zasłużone dla Kościoła i Polski. Wśród nich znajduje się moja mama przedstawiona w pasiakach, trepach i z dzieckiem na ręku. Tak jak dla każdego dziecka, ona dla mnie była naj... naj... naj... Nie widzi się nic innego, tylko zainteresowanie przeplecione olbrzymią miłością do swoich dzieci. Matka zyskuje wszystkie największe wartości. Dla dziecka jest najpiękniejsza, najlepsza, najmądrzejsza i zyskuje wszystkie zaszczyty. Mówi się o rodzinie, że dziecko poznaje w niej miłość, dzięki której poznaje następnie - miłość Boga. Taka kolejność była w mojej rodzinie. - Często jako mała dziewczynka Stanisława Leszczyńska przybiegała do swojej parafii przed obraz Matki Bożej Łódzkiej.- Mając 7-8 lat prosiła o wyjście na Mszę św., nawet w śniegi 8. grudnia czy 2. lutego. I tu przed obrazem Matki Bożej wypraszała potrzebne łaski. Jej ręce były twórcze także w innej dziedzinie. Wykonała bowiem kiedyś ramę do tego obrazu. Składała się ona z tysięcy drobnych, wykonanych przez nią niezapominajek. To był jakiś kolejny dowód wdzięczności dla Matki Bożej. - W duchu Ewangelii wszystkich kochała, służyła im niezależnie od narodowości, wyznania i przekonań. Miłością obejmowała każdego, nawet wrogów. - Nie potępiała nikogo, aż wreszcie zrozumieliśmy, że od dzieciństwa uczyła nas najtrudniejszej rzeczy na świecie - miłości nieprzyjaciół. 2



Modlitwa o beatyfikację Służebnicy Bożej Stanisławy Leszczyńskiej

Boże, Stwórco życia, który w swej dobroci uszczęśliwiasz rodziny ludzkie darem nowego życia, spraw aby Służebnica Twoja Stanisława, która w duchu miłości do matek i dzieci chroniła je przed śmiercią, znajdowała wśród swoich rodaczek liczne i gorliwe naśladowczynie, oraz dostąpiła łaski rychłego wyniesienia na ołtarze. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



- rodzinnej parafii pw. NMP otrzymała wszystkie sakramenty. Właściwie przygotowana do życia, do założenia rodziny, umiała podjąć trudne decyzje, zgodne z Ewangelią. Wychodziła naprzeciw innym ludziom. Żyła ich dramataми. Nie zatrzymywała problemów w swoim

sercu, lecz odpowiadała na wyzwania swoją postawą. Broniła rodziny, odwiedzała nie tylko te w okolicach Bałut, gdzie mieszkała. Odwiedzała je tam, gdzie odbierała porody. A dzieci kochała bardzo. Ukończyła w latach dwudziestych Państwową Szkołę Położniczą w Warszawie. Obecnie jest patronką wielu szkół położniczych w Polsce. - Dobrze, że podejmowała szybkie decyzje w obozie, gdyż znała język niemiecki... - Mama podczas kilkuletniego pobytu z rodzicami na emigracji w Brazylii uczęszczała do gimnazjum z nauczaniem języka niemieckiego i portugalskiego. Tam poznała bardzo dobrze język niemiecki. - Całe życie poświęciła dzieciom. Kochała je i broniła. Ale najważniejszym wydarzeniem w jej życiu był pobyt w Oświęcimiu Brzezince. Tam właśnie wypowiedziała zdecydowane, odważne, znamienne słowa, które obiegły cały świat: "Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci". Skierowała te słowa do esesmana doktora Mengele... - Wszystkie dzieci przy niej rodziły się zdrowe, pomimo braku higieny, odżywiania i lekarstw. Mengele był zaszokowany, bo takich wyników nie było nawet w najlepszych klinikach niemieckich. - Tym bardziej, że odebrała ponad 3 tys. niemowląt bez żadnych powikłań. Z punktu widzenia medycznego faktycznie jest to cud, który uznawany jest przez Polski Episkopat. - To był cud. Potem kilkaset dzieci Niemcy wywieźli do Nakła celem wynarodowienia. Przedtem potrafiła je oznakować w sposób tylko dla siebie i matkom znany, w tajemnicy przed Niemcami i z narażeniem swojego życia.

- Dlaczego mama sprzeciwiła się w Oświęcimiu temu Aniołowi Śmierci (jak dr. Mengele nazywano), który innych natychmiast zabijał?

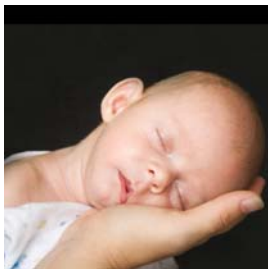


- Tego nikt nie wie. Pomimo strasznego wzburzenia i powtarzania przez Mengele: "Befehl ist Befehl" (Rozkaz jest rozkaz). Mama opowiadała często: "Odwracał wówczas swoją twarz, bał się spojrzeć w moje oczy. Słuchał moich słów w obronie życia, które wypowiadał jako lekarz w przysiędze Hipokratesa: zawsze bronić życia i nigdy nie zabijać". Do dziś nie wiadomo, dlaczego tej drobnej delikatnej kobiety natychmiast nie zabił, albo nie skazał na śmierć.

- Myślę, że Bożych ingerencji było jeszcze więcej? - To jest całe pasmo ingerencji... Z opowiadań mamy znam zdarzenie wyjątkowo dramatyczne, podkreślające jej zaradność i odwagę. 25 stycznia 1945 r. (takie daty się pamięta) Niemcy zaczęli podpalać niektóre bloki, między innymi ten, w którym razem ze swoją córką Sylwią przeprowadzała poród. Od płonących desek musiała stale odsuwać rodzicą. Mimo paniki, mama chwyciła koc, w który owinęła noworodka i matkę, i wyniosła na śnieg, aby szybko ich ulokować w innym bloku. To był ostatni poród, który odebrała za drutami. Ponieważ pod karą śmierci był rozkaz ewakuacji z baraków, mama ukryła się z córką między ciężko chorymi kobietami niezdolnymi do wymarszu i pozostała z nimi i noworodkami do końca, aby dzielić ich los i służyć im. 3

Nie zostawiła swoich położnic i noworodków, pracowała nadal w tym niedopalonym bloku, aż do momentu przybycia Czerwonego Krzyża. - "

*Dlaczego mama modliła się do Matki Bożej: "- **Przybądź szybko choć w jednym pantofelku!**"? - Budzona często do porodu, na wpół śpiąca, wyszukiwała nogą jeden pantofel i biegła do drzwi prosząc usilnie o drugi, którego nigdy nie mogła szybko znaleźć. - "Są dzisiaj takie problemy, które mogą się przeistoczyć w dramat, a nawet w tragedię polskich rodzin" - powiedział ks. bp Adam Lepa. Natomiast dla mamy problemem nie było jedno dziecko, lecz kilka tysięcy... - Nawiązał on do tragedii w Madrycie z dnia 11. marca br. (11. marzec to także data śmierci mojej mamy tj. narodzin dla Nieba). Jednocześnie przypomniał słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, aby właściwie rozumieć wszelkie tragedie. Aby nie popadać w strach, ale zawierzać się Matce Bożej i wzajemnie, z ufnością sobie pomagać. Mama posiadała wiedzę i przekonanie, że bez Boga nic się nie załatwi. Chrystus powiedział przecież, że największa miłość to oddanie życia za kogoś. A ona każdego dnia, tam za kolczastymi drutami pod napięciem, z wielkim narażaniem własnego istnienia z maksymalnym wysiłkiem - bo groziła jej kara śmierci - broniła każdego rodzącego się dziecka.*



(nr obozowy Stanisławy)

Każdy poród rozpoczynała krzyżem i modlitwą. Odbierała porody w Oświęcimiu na zwykłym piecu, wśród brudu, wśród pcheł i szczurów, bez żadnych środków aseptycznych. Warto tutaj zaznaczyć, że do momentu podjęcia pracy mamy jako położnej, wszystkie dzieci nowo narodzone były topione w beczce z wodą i rzucone szczurom (wszędzie grasującym). Czyniono to na oczach matek. - Jeszcze za życia pani Leszczyńska otrzymała łaskę oglądania owoców swojej heroicznej postawy. W 1970 r. w Warszawie w Teatrze Wielkim odbyło się spotkanie uroczyste i wzruszające z matkami i dziećmi już dorosłymi uratowanymi w Oświęcimiu Brzezince. - Wystawiono wówczas Oratorium Oświęcimskie opracowane na podstawie "Raportu położnej z Oświęcimia" autorstwa mamy. Z wielkim wzruszeniem co roku czcimy pamięć mamy. - Wzór Pani Stanisławy jest potrzebny nam wszystkim, przede wszystkim młodym matkom w tych trudnych czasach. - Dramat dzisiejszych czasów polega na panującej powszechnej znieczulicy i takim egoizmie. A mama pomagała wszystkim bez względu na narodowość i wyznanie - tak w Łodzi, jak w Oświęcimiu. Kiedy biedny śpiewak przyszedł na podwórko, zapraszała go na posiłek. Albo inny przykład! Kiedyś poprosiła Boga, aby przeniósł na nią chorobę nieuleczalną kuzynki Zeni. Była tak silna w Bogu, że każdego chciała ochraniać. - W obozie broniła dzieci przed zabijaniem. Dziś w warunkach wolności podejmowane są próby zalegalizowania "prawa" do zabijania dzieci w łonach matek. - Mimo przysięgi Hipokratesa niektórzy lekarze zabijają dzieci, a dzisiejsze czasy ustalają prawa, pozwalające na karykatury rodziny (związki homoseksualne), zamiast promować zdrowe rodziny. Matka powiedziała kiedyś do mnie za życia: "Synu, nie wierzę, żebyś w swoim życiu miał dokonać kiedykolwiek przerwania ciąży, bo przecież wtedy nie mógłbyś się uważać za mojego syna". - Nazwanie zabicia dziecka przerwaniem ciąży czy aborcją, to takie delikatne określenie. Szkoda, że przed 4

*dokonaniem aborcji nie wszyscy ginekolodzy mówią o jej skutkach. - Tak. Jest ich wiele, ale wymienię najważniejsze: może być ewentualne przebicie macicy, zakażenie i zapalenie naczyń krwionośnych, niepłodność, ciężki uraz psychiczny. - Dlaczego mama wykonywała czynności lekarza? - To bardzo proste. Jako położna musiała wykonywać te zadania, bowiem zhańbiony byłby niemiecki esesmański lekarz, gdyby dotknął Polkę, Żydówkę, czy rodzącą innej narodowości. A inni lekarze nie byli do tego dopuszczani. Chociaż i tak pomagali. - Czy mama skarżyła się na pobyt w Oświęcimiu? - Kiedy uczestniczyła w uroczystości w Teatrze Wielkim w Warszawie, po przedstawieniu "Oratorium" pewien dziennikarz podszedł do mamy wyrażając współczucie, że przeżyła dramat oświęcimski. Mama natychmiast odpowiedziała: **"Proszę mi nie współczuć, bo ja codziennie Bogu dziękuję, że mogłam być w Oświęcimiu"**. Ja bym też dziękował. (rozmawiał dziennikarz krakowskiej gazety „Źródło”)*

Każde wspomnienie sługi bożej Stanisławy jest dla mnie nieustającą tęsknotą za miłością Serca Naszej Matki Niebieskiej, której niewysłowiona opieka towarzyszyła w obozie. Ilekroć myślę o matkach leżących na pryzkach w szmatach i z postnymi piersiami, pragnących ogrzać i nakarmić swoje dziecko, przygotowanych na najgorsze, tylekroć zwielokrotnia się moja miłość i uwielbienie, Tej dla Której nie było miejsca w gospodzie i powiła swe Maleństwo na sianie w stajni między zwierzętami, dla Matki nas wszystkich. Dziękuję Opatrzności za otwarcie mi serca na życie poczęte i chwałę bożą jaką objawił Bóg w niezwykłej pracy ratowania dzieci i chrztu w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka

Dzisiaj do ciebie, drogi czytelniku kierujemy prośbę, bądź i ty **aniołem miłości**, poprzez swoją **modlitwę różańcową w intencji nienarodzonych**. Walcz razem z nami z aniołem śmierci, straszliwej zbrodni jaką jest aborcja, walcz u boku Maryi, Zwycięskiej Królowej, walcz modlitwą ofiarując tę część swego serca tym którzy podnoszą **niemy krzyk** każdego dnia. **Dziennie, statystycznie umiera ok.140 tys. dzieci poczętych.**

Modlitwa o nawrócenie przeciwników życia.

Panie Jezu, który na Krzyżu modliłeś się z miłością za swoich prześladowców, otwórz moje serce, abym potrafił/a modlić się za nieprzyjaciół życia, za tych którzy chcą zabijać bezbronne dzieci w łonach matek, krzywdzić kobiety i zadawać im wielki ból.

Panie, proszę Cię o nawrócenie przeciwników życia!

Proszę Cię także, Panie Jezu, aby ich złe zamiary nie mogły zostać zrealizowane, a każde poczęte dziecko mogło się szczęśliwie urodzić.



By nauczyć się być obrońcą życia poczętego, trzeba uklęknąć wraz z Maryją i Józefem w żłóbku, przy nowonarodzonym Dzieciątkiem Jezus i w czulej miłości serca wynagradzać Mu za tych którzy zamknęli drzwi przed Nim. Tutaj nauczymy się od świętej Rodziny jak pokryć wszelki ból i odrzucenie by pozostała miłość, radość, pocieszenie. Tak patrząc na żłóbek wynagradzamy brak miłości tych którzy odrzucają życie poczęte.